

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 31 MARCA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 90

## Kradzież, jakiej nie było.

**Pociąg z 42 wagonami węgla zniknął bez śladu ze stacji. 9 wagonów z zaginionego pociągu odnaleziono w Łodzi.**

Warszawa, 31 marca.

Na terenie Warszawy ujawniono niezwykłą aferę węglową, której źródła tkwią w Chorzowie na Górnym Śląsku.

Jeszcze dnia 24-go lutego b.r. ze stacji Chorzów wysłano z tow. kopalni „Florentyna” pociąg z węglem, złożony z 42 wagonów, przeznaczonych dla różnych stacji kolejowych.

Gdy po dłuższym upływie czasu tow. „Florentyna” nie otrzymywało frachtów zwrotnych, zaczęto sprawdzać, czy stacje węgiel otrzymały. Okazało się, że węgiel gdzieś zginął.

O fakcie tym zawiadomiono natychmiast katowicką dyrekcję kolei państw., która zarządziła odpowiednie dochodzenia. Badania te dały wprost fantastyczny wynik. Okazało się, że cały pociąg przepadł i niema po nim najmniejszego śladu.

Odszukaniem pociągu i wyjaśnieniem całej tej sprawy zajął się następnie komisarz policji katowickiej, p. Kiwisz. W toku dochodzeń okazało się, iż jeden z urzędników stacji kolejowej Chorzów dopuścił się fałszerstwa frachtów i węgiel wysłał pod różnymi adresami, podane mu przez współnika jego, znanego na terenie Zagłębia Dąbrowskiego oszusta. Tak więc już w Chorzowie wagony po przyłączeniu do różnych pociągów i wysyłano je w kraj.

Ślady oszustwa wiodły między innymi do stolicy państwa. Stwierdzono mianowicie, iż do Warszawy odeszły z tego pociągu 4 wagony.

Komisarz Kiwisz wraz z rewidentem katowickiej dyrekcji kolejowej p. Murałem wybrali się tedy do Warszawy i tu ustalili, że wagony te były zaadresowane na firmę „Dom handlowy Landau i Szlosberg” przy ul. Bielańskiej 3. Firma ta pewnego dnia otrzymała cztery wagony węgla, których nie zamawiała.

Równocześnie zjawił się w niej jakiś pan, który oświadczył, iż on to pozwolił

### Sędzia skazany na areszt za obrazę adwokata.

Kraków, 31 marca.

W tych dniach odbyła się w sądzie pow. karnym w Krakowie przed sędzią Dollingerem rozprawa o branie czci przeciw sędziemu Panasiowi z Wadowic.

Sąd okr. karny w Krakowie zmniejszył swego czasu wyrok sądu w Wadowicach uwalniający sędziego Panasia od oskarżenia o branie czci, popełnionej na adwokacie dr. Forsterze z Kalwarii przez wniesienie przeciw dr. F. fałszywego doniesienia do prokuratury przy sądzie okr. w Wadowicach.

Sąd krakowski po przeprowadzonej rozprawie uznał sędziego Panasia winnym przekroczenia obrany czci i zasądził go na karę aresztu przez 15 dni (bez zamiany na grzywnę), zawieszając karę na przeciąg jednego roku.

sobie przesłać węgiel pod tym adresem, zapłacił prowizję za grzeczność i węgiel odebrał.

Okazało się dalej, iż 3 wagony tego węgla zaofiarował ten sam jegomość kupcowi Błatmanowi, który — nie przeczuwając nic złego — węgiel kupił. Kupca tego odnaleziono.

W dalszym ciągu ustalono, że 9 wagonów z zaginionego pociągu zawitało do Łodzi,

po kilka zaś do Gdańska i do Czeremchy. Śledztwo ustali, kto, gdzie i ile wagonów w ten sposób zdobył.

Urzędnika stacji kolejowej w Chorzowie aresztowano, współnik zaś jego, który dostarczył adresów i zajął się sprzedażą węgla w różnych miastach Polski — zdołał zbiec.

Afera ta wzbudziła zarówno na Śląsku, jak i w Warszawie niemałe wrażenie.

## Pocisk rozerwał armatę podczas ćwiczeń ostrego strzelania.

**Straszna śmierć dwu żołnierzy.**

Włodzimierz Wołyński, 31 marca.

Podczas ćwiczeń artyleryjskich ostrego strzelania, zdarzył się tu straszny wypadek. Pocisk założony w lufie armatniej eksplodował z taką siłą, że nastąpiło rozerwanie w kawałki działa połowego.

Gdy oddział ćwiczących żołnierzy ochłonął z pierwszego przerażenia, oczom obecnych na poligonie przedstawił się wstrząsający widok. Tuż obok działa leżało okropnie poszarpane ciało kaprala Modzelewskiego, a o kilka kroków dalej je-

czuł z bólu ciężko ranny kapral Muszyński.

Inni żołnierze odnieśli nieznaczne obrażenia.

Kapral Muszyński transportowany karetką sanitarną, zmarł w drodze do szpitala.

Stwierdzono, że druga ofiara tak strasznego wypadku kapral Modzelewski pochodzi z Warszawy i jest studentem uniwersytetu.

Władze wojskowe zarządziły śledztwo celem ustalenia przyczyn wypadku i winy odpowiedzialnych za nieszczęście czynników.

## Samobójstwo szwoleżera w parku.

**Z obawy przed raportem rzucił się do stawu.**

Warszawa, 31 marca.

Z wielkiego stawu nawprost pałacu królewskiego w Łazienkach wydobyto wczoraj zwłoki szeregowca i pułku szwoleżerów.

Przechodzący koło stawu posterunkowy 9-go komisariatu policji Kowalski zauważył czapkę szwoleżerską, pływającą po powierzchni wody.

Posterunkowy zaalarmował jednego z dozorców, poczem obaj wsiedli na dwie łódki i wypłynęli na staw. Gruntując bosakami dno stawu, natrafili wreszcie na zwłoki ludzkie, które wydobyli.

Okazało się, iż są to zwłoki szeregowca i pułku szwoleżerów. O wydobyciu topielca zawiadomiono natychmiast dowództwo pułku. Rozpoznano w nim szer. Antoniego Skowrońskiego.

Skowroński miał właśnie wczoraj stanąć do raportu z powodu przywłaszczenia sobie czapki jednego z kolegów. Czapkę tę znaleziono w jego kufierku.

Przed samym raportem Skowroński wymknął się do parku, przedostał się na wysepkę, na której jest scena i stamtąd rzucił się do stawu.

Nieboszyk pochodził z powiatu konińskiego.

## Szofer — bandyta.

**Wywiózł kupca za miasto, usiłując dokonać rabunku.**

Bydgoszcz, 31 marca.

Kupiec Gutman z Chojnic, wsiadłszy do taksówki, kazał się wieść na dworzec. Szofer Rozek pojechał jednak w stronę przeciwną w kierunku Pawłowa.

Za miastem Rozek zatrzymał auto, usiłując rzucić się na pasażera. Krzyk tego ostatniego zaalarmował mieszkańców pobliskich gospodarstw, którzy pośpieszyli mu z pomocą i udaremniili rabunek.

Sprawą zajęła się policja.

## Okolo miliona osób i 42 miliony funtów

**stanowią koncesje cudzoziemskie w Szanghaju.**

Londyn, 31 marca.

Minister spraw zagranicznych sir Austen Chamberlain oświadczył w izbie gmin, w odpowiedzi na zapytanie jednego z posłów, że ludność cudzoziemskich koncesji w Szanghaju wynosi 832 tys. osób. Wartość majątków cudzoziemskich koncesji międzynarodowej wogóle wynosi 42 miliony funtów szterlingów. Rada miasta cudzoziemskiego Szanghaju miała dochodów rocznie 1.340.000 funtów szterlingów.

Potrosze  
Zbiorą się grosze.



**DLA ZADANIA KLESKI GADU, KTÓRY LUDZKIE TOCZY CIAŁO, PROMIENNEGO BRAKNIĘ RADU, A KOSZTUJE ZAŚ NIEMAŁO.**

**LECZ SIE RYCHŁO FUNDUSZ ZGARNI!**

**DZIEKI LUDZIOM DOBREJ WOLI, CO PRZYCZYNIĄ SIĘ OFIARNIE DO NIESIENIA ULG NIEDOLI. W. D.**

## Mord rabunkowy dla bezwartościowego łupu

Bydgoszcz, 31 marca.

W Szymborku pod Inowrocławiem zabity został onegdaj w celach rabunkowych rolnik Aleksander Piernik w chwili gdy wracał do domu. Niespodziewanie nieznany sprawca uderzył go kijem w twarz, powalił na ziemię, poczem ngedził sztyletem, przecinając tętnicę.

Załatwiwszy się w ten sposób z piernikiem, morderca wpadł do domu, gdzie zarzucając na głowę kłęzącą przed obrazem matki Piernika pierzynę, porwał z pod poduszki duże zawiniątko, wybiegł z domu i znikł w ciemnościach. Po chwili wszedł do mieszkania porkwawiony Piernik, który w kilka sekund później wyzionął ducha.

Aresztowano niejakiemu Stefana Grzelaka, brata domniemanego mordercy, który zdołał uknąć. Zawiniątko, w którym znajdowały się bezwartościowe papiery znalezione wraz z zawartością porzucone przez mordercę opodal miejsca zbrodni.

## Kowno drży przed zamachem.

**Nowe, masowe aresztowania.**

Kowno, 31 marca

W ostatnich dniach dokonano tu masowych aresztowań wśród działaczy socjalistycznych i młodzieży uniwersyteckiej.

Aresztowani mają być postawieni przed sądem wojennym pod zarzutem przygotowywania zamachu stamu.

## Amant z bombą.

**Zamach na mieszkanie niedoszłej teściowej.**

Katowice, 31 marca.

Wezoraj wieczorem do mieszkania Jadwigi Papkowskiej, zamieszkałej w Mysłowicach przy ul. Seminaryjnej 7, rzucono bombę dynamitową, która eksplodując wybiła 14 szyb.

Napad ma tło romantyczne. Oto odpalony konkurent do ręki córki Papkowej rzucił z zemsty bombę do mieszkania swej niedoszłej teściowej.

## Sowiety zbroją

cały naród.

### 5-letnie dzieci w szeregach pogotowia militarnego.

Radjo moskiewskie, jak i prasa sowiecka alarmowały świat w ostatnich czasach fantastycznymi bredniami o koncentracji wojsk polskich na granicy litewskiej.

Pod osłoną tych chmur papierowych kryje się jednak groźna rzeczywistość. Rosja sowiecka po takim, czy innym załatwieniu porachunku z Anglią na terenie Chin przejdzie niewątpliwie do czynnej polityki w Europie. Na poparcie tej polityki przygotowuje potęgę militarną.

Świadczą o tem nazbyt wyraźne zbrojenia, przeprowadzane na wielką skalę.

Armia sowiecka już w czasie wojny domowej, kiedy Sowiety nie były jeszcze należycie zorganizowane państwem, wynosiła 5 milionów ludzi. Obecnie Rosja posiada rezerwę 13 milionów ludzi, z których każdej chwili olbrzymi procent może stanąć pod bronią. Pobór roczny obliczany jest na 1 i pół miliona ludzi.

Ale wysiłek Sowieców, podobnie, jak we Francji, zmierza do tego, aby uzbroić cały naród.

Dzieci już od piątego roku życia muszą należeć do związków półwojskowych. W szkołach średnich i wyższych wykształcenie wojskowe jest obowiązkowe. W ten sposób 75,000 studentów ze 130 szkół wyższych jest zorganizowanych wojskowo i spędza dwa miesiące letnie w obozach armij czerwonej.

Nauka strzelania zorganizowana jest na wzór szwajcarski. Takie stowarzyszenia, jak „Aviochim” i „Oso” propagują wśród mas ideę obrony powietrznej i gazowej.

Również kobiety mogą być rekrutowane i to nie tylko do służby pomocniczej, ale i do czynnej.

Armia czerwona złożona jest obecnie z wojsk kadrowych i dywizji terytorjalnych. Rekruci w różnych rodzajach broni pełnią służbę od 2 do 4 lat, a więc dłużej, niż w armjach państw „burżuazyjnych”. Młodzież szkół średnich służy 9 do 12 miesięcy. Armia terytorjalna jest rodzajem milicji, odbywającej corocznie ćwiczenia 6-tygodniowe.

Jeśli chodzi o korpus oficerski, to i w nim zaszły zmiany znamienne. Rola t. zw. oficerów politycznych, czyli poproszą szpicłów partyjnych bardzo spadła na znaczeniu, na czoło korpusu „dowódców” wysuwają się oficerowie zawodowi, bojowi.

W ten sposób armia sowiecka zdobywa sobie z każdym dniem wszystkie cechy karnej, jednolitej i groźnej potęgi.

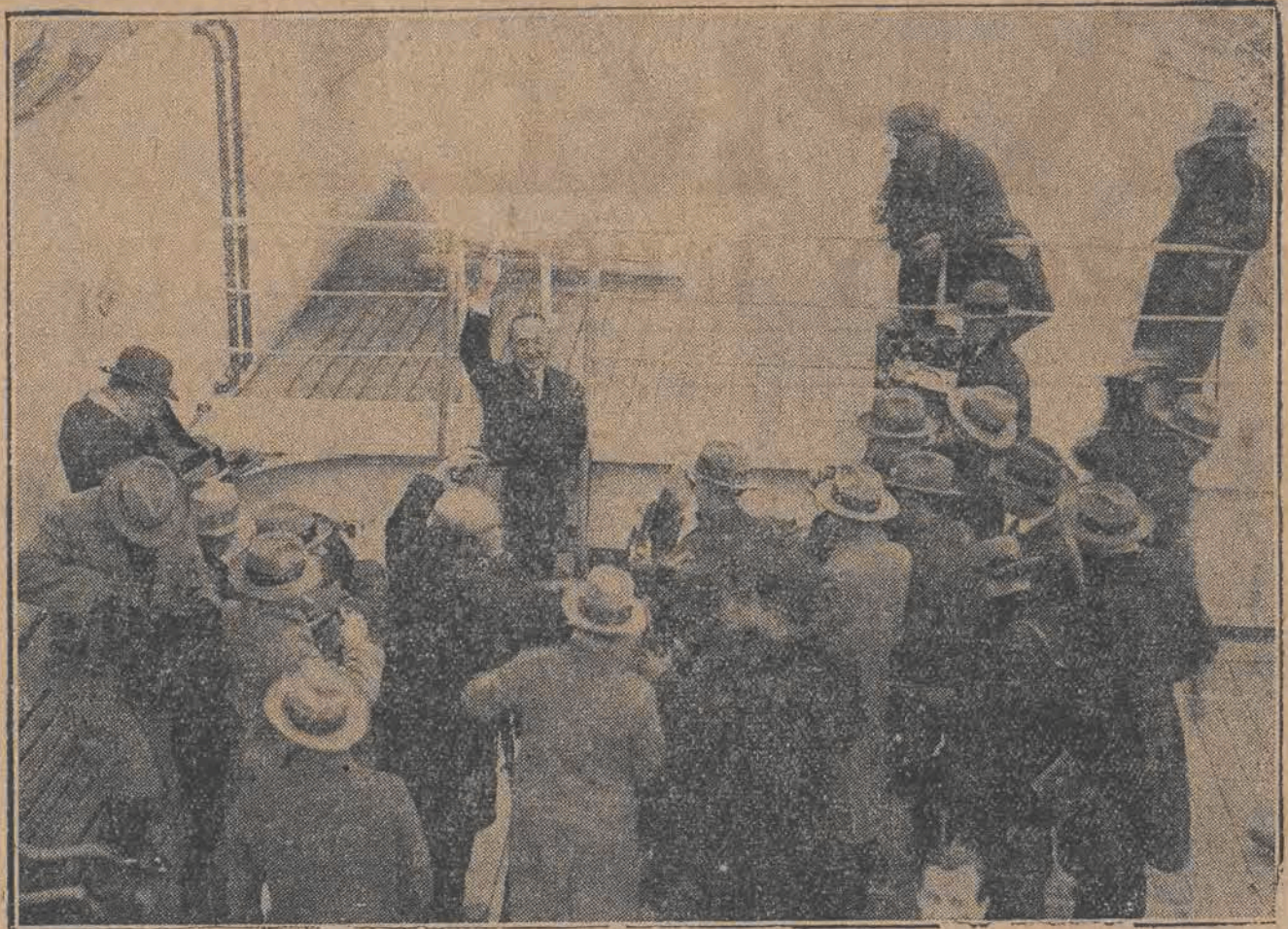
Potęga ta w ręku szaleńców moskiewskich jest czemś nieobliczalnym, co w każdej chwili może wznieść groźny pożar. Potęgę tej, stojącej tuż za naszą ścianą, nie należy może zbyt przeceniać, nie wolno jej jednak nie doceniać. Od r. 1920 armia sowiecka wzrosła na siłę i na autorytecie wewnętrznym.

## Znowu masowe zastrucenie denaturatem.

Lwów, 31 marca.

Donoszą tu z Chorodowa o nowym zbiorowym wypadku zastrucenia spirytusem denaturowanym. Zastruceniu uległo kilkanaście osób. Jednocześnie kronika policyjna m. Lwowa zanotowała 3 wypadki śmierci spowodowanej użyciem denaturatu.

## Kiereński w Ameryce.



Były rosyjski dyktator Kiereński po przyjeździe swym do Ameryki został niezwłocznie otoczony przez tłum reporterów. Oświadczył on, iż łatwiej podjąłby się walki nawet z bolszewikami, aniżeli z reporterami, którzy muszą zwyciężyć każdego człowieka.

## W XX wieku teściowa zmieniła swój typ Przestała być postacią komiczną i złośliwą Dziś teściowa tańczy, uprawia sport i jest mistrzynią flirtu.

Teściowa pewnego dnia znikła nagle z piśm humorystycznych.

Ongi była to starsza dama, nad której dwiema właściwościami srodze znęcali się wodewiliści w teatrach i dowcipnicy w piśm humorystycznych. Była komiczna i złośliwa. Poza tem nosiła dziś to, co moda nakazywała wczoraj; nosiła dziwaczne staromodne kapelusze, nosiła olbrzymi parasol, nosiła gumowe kałosze już o kilka godzin przed tem zanim się zanosilo na deszcz.

Żyła po to, aby dla swoich córek zdołać bywać mężów i aby po tem tym mężom zatruciła życie. Wogóle ród męski obchodził ją jedynie w formie zięciów. Nie nawidziła z całej duszy tego człowieka, którego sama wybrała i zawlokła przed ołtarz. A jeśli to był nie zięć, a synowa, sytuacja przedstawiała się jeszcze gorzej.

Już podczas czterotygodniowej podróży poślubnej młodej pary przeżywała teściowa czy świekra czasy udręki. Syn nie pisał tak czule, jak przedtem; synowa zadawała się zinnymi i wymuszonymi dopiskami. „Biedny mój chłopaku — snuło się po głowie świekry — jakże wpadłeś z tem małżeństwem...” A kiedy szczęśliwa młoda para wracała z podróży, zastawała u wrót swego „gniazdka” skwaszoną, zgryźliwą — teściową i świekrę.

Od tej chwili poczyniała „wychowywać” swą synowę. Wszystko, co ta robiła, podlegało krytyce, wszystko było złe, nie takie, jak „za moich czasów”, do wszystkiego się wtrącała, na wszystkim się rozumiała „lepiej”.

Wreszcie od synowej domagała się jeszcze jednego tylko: wnuka. A kiedy na świat przychodziła taka drobina, taka nieporadna a wrzeszcząca kreaturka — dokonywała się zasadnicza ewolucja w życiu starszej damy: ze świekry przeobrażała się w babkę. Taką babunię z dawnych, dobrych czasów...

Ale narazie pozostajmy przy teściowej, tym „anielo-stróżu” nieszczęśliwej córki, którą wydała „na pastwę” niegodnego potwora, zwanego mężem.

„Mama” zjawia się wczesnym rankiem. Zaczyna od tresowania służącej, węszy „kurz” między ścianą a otomaną i złośliwie krytykuje „porządek” w kuchni i spiżarni. Potem korzysta z tego, że sama na chwilę jest w sypialni (zięć myje się właśnie w łazience) i — przeprowadza rewizję w jego kieszeniach. Czy też naprawdę zerwał z „tą”, z którą miał stosunek przed ślubem? Czy

też przypadkowo nie załabudał się w nową awanturkę? Któż to może wiedzieć? Czy tym „nedznikom” można wierzyć?... A kiedy „nedznik” wraca z biura do domu na obiad, wita go teściowa słodkim uśmiechem i pyta: „Czy naprawdę tak długo idziesz z biura do domu? Hm...” Bo teściowa okiem duszy widzi „nieszczęśliwą” córkę zdradzaną, sponiewieraną, ośmieszoną... „Mamusiu, czyżby to było możliwe?” — pyta córka. „Oni wszyscy tacy...” — zapewnia mama.

Tak było ongi, w zamierzonych czasach, powiedzmy: przed wojną światową.

Dziś ta kochana, droga teściowa znikła. Wszystko zmienia się: świat, natura, charakter. Typy powstają i znikają...

Dziś teściowa to młoda kobieta, wykazująca taką samą ochotę życia jak córka, którą zamaż wydała. Ubiiera się w swym 40 roku życia tak samo jak 20 letnia córka, robi wrażenie starszej siostry swej córki, a lepiej od niej tańczy shimmy i foxtrotta. W cień usuwa własną córkę, gdy chodzi o sztukę miłej konwersacji i flirtu. Ona to pociąga męża, a nie córka...

Jeśli mama ma dorosłego syna, chętnie pokazuje się z nim na korsi i raduje się w duszy, że przechodnie uważają ją za — przyjaciółkę tego młodego męż-

czynny.

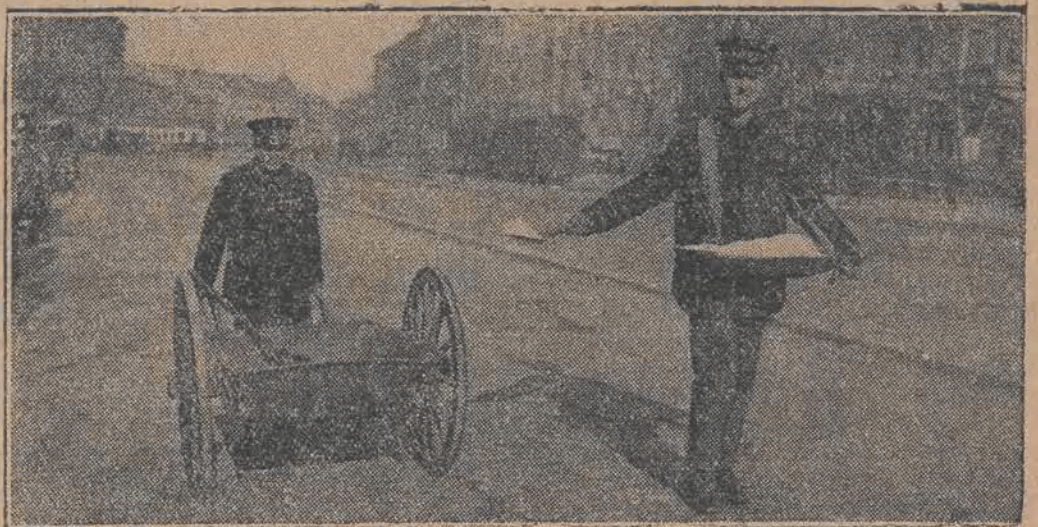
A jeśli mama ma dorosłą córkę, wów czas idzie najchętniej z — zięciem do teatru, na wystawę obrazów i t. d. O wielkie i małe tajemnice małżeństwa nie pyta wcale córki, dowiaduje się o nich od zięcia... Często wyjeżdża z nim w aucie na spacer, gdy tymczasem córka w domu przyjmuje „herbatka” swe przyjaciółki...

Teściowa współczesna przestała być komiczną i złośliwą postacią. Stara komedia lub farsa musi się zrzec swej najweselszej figury... Otwierają się tu nowe perspektywy dla naszych komedjopisarzy: teściowa w przyszłym wodewilu czy krotokwili nie będzie więcej „komiczną figurą”, a bohaterką, zaś synowa czy córka tylko — statystką. Zięć będzie celem złośliwych pocisków i kaśliwości, a młodzieńczym amantem...

Tak, teściowa tańczy, uprawia sport i jest mistrzynią flirtu... Przeżywa ona właśnie jako teściowa swą drugą młodość.

Ale i ona ma swoją Kapuę: wnuka... Pewnego dnia powiada do niej zięć bez zastanowienia: „Dzień dobry, babuniu!” Teściowa błędnie pod powłoką wonnego pudru... Jest to nieuniknione: także i nowoczesna teściowa staje się ostatecznie, choć nie tak często jak dawniejsza, babką...

Ale to już inny rozdział w jej żywocie.



Władze miejskie w Berlinie próbują posypywać ulice miasta specjalną substancją, która uniemożliwia podnoszenie się kurzu. Patrzymy na nasze brudne i błotniste ulice i myślimy sobie: „Kiedyż to nasze ulice będą czyste?”

## NA PREMIERZE.



— Program jest nam niepotrzebny. Artystów znamy, a autora nie chcemy wcale znać...



1) Pani Ciuciubabska kazała oczyścić ścieżkę dla męża, który wraca późno z biura do domu.  
2) Jak wygląda zrana droga, po której przeszedł w nocy pan Ciuciubabski.

## Gospodarz nie może zabronić

ustawienia na dachu anteny radiowej.

Lokator ma prawo korzystać z wynalazków.

Łódź, 31 marca.

Nieprzyjazny stosunek, jaki łączy (a właściwie dzieli) gospodarzy i lokatorów stał się przysłowiowy. Zaczęło się to wszystko owego czasu, kiedy... powstała pierwsza kamienica na świecie, a doszło do punktu kulminacyjnego z chwilą wejścia w życie ustawy o ochronie lokatorów.

Od tego czasu kamienicznicy i lokatorzy — to dwa wrogie sobie oboje. Gospodarze domów twierdzą, że są szkodnikami w niebywały sposób przez lokatorów, a ci znowu dowodzą, że rzecz ma się zupełnie odwrotnie.

Nie ulega wątpliwości, że przeważnie nie mają racji właściciele posesji, którzy w najwymyślniejszy sposób starają

się uprzykrzyć życie nieplacącym regularnie komornego lokatorom. Lokator jest poprostu bezsilny, mając do czynienia z gospodarzem, który „zamyka” wodę, zabiera klucz od „góry”, chcąc w ten sposób zmusić swego antagonistę do uległości.

Kamienicznik znajdzie zawsze okazję do szykan. Do najbardziej przezeń ulubionych należy ostatnio radio.

— Dach jest mój — twierdzi gospodarz — Nie pozwolę założyć anteny.

O takich wypadkach donoszono już nam niejednokrotnie. Czy gospodarz ma prawo zabronić swemu lokatorowi ustawienia na dachu anteny?

Kwestję tę rozstrzygnął sąd najwyższy w Warszawie na korzyść lokatorów.

Sprawa, o której mowa dotyczyła właściwie telefonu. Gospodarz domu nie pozwolił lokatorowi założyć telefonu, wobec czego lokator wystosował skargę do sądu.

Sąd najwyższy orzekł, że właściciel domu nie może zabronić lokatorowi urządzenia telefonu w swym mieszkaniu.

Motywy tego orzeczenia głoszą, że prawo do urządzenia telefonu wynika z treści umowy najmu.

Aczkolwiek umowa najmu zawarta przed laty nie wspomina o telefonie nie wyklucza jednak możliwości korzystania przez lokatora z tych wszystkich wynalazków, które później stały się nieodzownym czynnikiem, życia ludzi kulturalnych w większym mieście, a w dalszym następstwie miały na celu umożliwienie im wszechstronnego używania mieszkania.

Lokator może na swój koszt wprowadzić instalację telefoniczną, jakkolwiek by połączona była ona z pewnymi niewygodami dla właścicieli.

Lokator może zatem wprowadzić wszelkie urządzenia techniczne, bez obawy narażenia się na zarzut wyrządzenia szkody lub przekroczenia umowy najmu, gdyż założenie telefonu nie wyrządza właścicielowi domu żadnej szkody.

Zaznaczyć należy, że plenarne orzeczenie sądu Najwyższego

posiada moc ustawy.

Przez analogję można powyższe orzeczenie zastosować również do instalacji radia.

A więc gospodarze postępują niesłusznie, zabraniając lokatorom ustawiania anten na dachu, do czego lokatorowie mają zupełne prawa.

## Dziewczyna na bruku ulicznym.

Usiłowała otruć się jodyną

Łódź, 31 marca.

Przy zbiegu ulic Wólczańskiej i Andrzeja zauważono jakąś młodą dziewczynę, leżącą na bruku w stanie nieprzytomnym. Po bezskutecznych próbach ocucenia jej, wezwano pogotowie.

Przybyły lekarz, stwierdziwszy otrucie jodyną, przepłukał denatce żołądek, poczem przewiózł ją do szpitala w Radogoszczu.

Stwierdzono, iż była to 20-letnia Eugenia Czerniakówna, zamieszkała przy ulicy Piotrkowskiej 182.

Co skłoniło młodą dziewczynę do rozpaczliwego kroku — dotychczas policja nie ustaliła.

Wczoraj przed sądem znaleźli się Henryk Puchala, Mieczysław Saari i Mieczysław Ciszewski.

Przewód sądowy ustalił tylko winę Ciszewskiego, którego poszkodowana poznała, jako jednego z sprawców kradzieży.

Został on skazany na rok więzienia. Pozostali oskarżeni zostali uniewinnieni.

## Narzeczoną córkę Kochankiem matki.

„Jeżeli cały rok będziesz mnie kochał, to zgodzę się na ślub z moją córką” — taki zakład zrobiła wieśniaczka ze swoim parobkiem.

„Byłeś kochankiem mej żony, ale nie zostaniesz mężem mej córki!”

zawyrołwał — powiadomiony o wszystkim — mąż i ojciec.

Łódź, 31 marca.

W jednej z wiosek pod Koluźkami mieszkał zamożny gospodarz, Maciej Ząbkowiak.

Ząbkowiak miał jedyną córkę 18-letnią Marjanę, o której względy ubiegał się jego parobek, Wacław Gołyński.

Gołyński był przystojnym młodzieńcem i cieszył się ogromnym powodzeniem wśród dziewcząt wiejskich.

Parobek mało jednak zwracał uwagi na swe młode wielbicielki.

Kochał bowiem gorąco Ząbkowiakównę.

Swego czasu znalazł się w niemiłej sytuacji, albowiem w zgola nieduwznaczny sposób poczęła się doń zalecać matka jego wybranej.

Ząbkowiakowa, niewiasta 45-cio letnia, upatrzyła sobie parobka na kochankę.

Gołyński drżał przed swą chlebobawczynią i przywykł natychmiast spełniać jej rozkazy, to też i w tym wypadku nie miał śmiałości sprzeciwić się jej woli, tembardziej, iż obiecała mu następującą nagrodę.

— Jeżeli cały rok będziesz mnie gorąco kochał, to zgodzę się na ślub z moją córką!

Parobek odwiedził więc w nocy swą gospodynię, spełniał wszelkie jej kaprysy i czekał z tęsknotą na spełnienie jej obietnicy.

Ząbkowiakowa była niebywale zadowolona o parobka.

Nie pozwalała córce widywać się z Gołyńskim, który był zmuszony spotykać się z nią w tajemnicy przed rodzicami.

— Przez cały rok jesteś mój, a potem dopiero będziesz jej — mówiła.

Gołyński nie sprzeciwiał się.

Po roku przypomniał jednak chlebobawczyni o jej obietnicy.

Ząbkowiakowej było żal zerwać stosunki z dorodnym młodzieńcem. Zwłokała więc z odpowiedzią.

Pewnej nocy, gdy zażądał od niej decyzji oświadczyła mu:

Musisz zaczekać jeszcze rok. Nie mogę tymczasem nic postanowić...

Parobek stracił jednak cierpliwość.

Następnego dnia zwrócił się do córki z propozycją wspólnej ucieczki z do mu.

Opowiedział jej o swym stosunku z matką i niedotrzymanej obietnicy.

Dziewczyna dowiedziawszy się o wszystkim, postanowiła rozprawić się z matką.

W zagrodzie Ząbkowiaków zapanowała istna Sodom i Gomora. Matka i córka grzmociły się bez litości, walcząc zaciekle o Gołyńskiego.

Do bijatyki wniósł się stary Ząbkowiak, który wiedział, iż jego żona zdradza go z parobkiem.

Ząbkowiak pogodził obie kobiety i w następujący sposób rozstrzygnął konflikt:

— Gołyńskiego wyrzucę z mieszkania. Parobek mógł być kochankiem mojej żony, ale nigdy nie będzie mężem mojej córki.

Gołyńskiemu nie udało się skłonić Ząbkowiaka do zmiany decyzji.

Widząc, iż nie zdobędzie młodej dziewczyny, tejże nocy zbiegł ze wsi, w niewiadomym kierunku. Gołyński zabrał z sobą rozmaite przedmioty należące do jego chlebobawcy, to też szuka go policja.

## Ślub wnuka cadyka kalwaryjskiego

był największą sensacją Pabjanic w ostatnich latach.

Pabjanice, 31 marca.

Pabjanice przeżyły niezwykłą „sensację” która wzbudziła do głębi spokojne zazwyczaj życie cichego prowincjonalnego miasteczka. Sensacją tą nie była żadna katastrofa, polityczny skandal, czy morderstwo, lecz... ślub...

Tak, ślub... Ale „delikwentem” nie był tu jakiś przeciętny jegomość, jakich wiele każdego dnia wsuwa dobrowolnie głowy w twarde jarzmo małżeńskie. Taki „wypadek” nie potrafiłby wnieść „sensacji”.

Panem młodym był wnuk cadyka z Góry Kalwarii. Na kilka jeszcze dni przed uroczystościami ślubnymi poczęły do Pabjanic przybywać masy zwolenników rabina. Z napięciem oczekiwano przybycia cadyka, który zapowiedział przyjazd na uroczystość.

Wreszcie stało się. Przyjechał rabin z Góry Kalwarii oraz liczni jego koleadzy z różnych miast kraju. Tego dnia nikt już w domu nie siedział. „Całe Pabjanice” były na ulicy. Ścisł i tłok był tak wielki, że z trudnością można było

się posuwać po i tak niezbyt szerokich uliczkach.

W synagodze pabjanickiej, gdzie młoda para otrzymywała ślub — działy się niesamowite sceny. Walczono o dostęp do świątyni z niezwykłą zajądlnością. Stłoczoną masę ludzką zniemożliwiało w miejscu, nie mogąc się poruszyć. O ilości zebranych osób może świadczyć choćby już ten fakt, że z sufitu, odalonego od podłogi na wysokość czterech pięt poczęły spadać rzęsiste krople potu.

Ludzie mieli wrażenie, że to jakimś cudem — deszcz zaczął padać.

Rabin z Góry Kalwarii był, naturalnie głównym punktem zainteresowania. Czterech policjantów musiało eskortować go na ulicy, by uchronić go od zmiażdżenia przez tłumy wielbicielei.

Pabjanice huczały od gwaru rozmów, jakie toczyły się na ulicy.

„Sensacja” trwała przez cały dzień i uległa dopiero odprężeniu o późnej nocy.

## Dwa tuziny kalesonów

ukradli straganiarce trzej złodzieje.

Łódź, 31 marca.

Ruchla Jakubowicz, właścicielka straganu z kawiarnią na Wodnym Rynku padła ofiarą złodziei.

W godzinach przedpołudniowych do straganu zbliżyli się jacyś trzej młodzieńcy.

Jeden z nich chciał kupić koszulę dzianą.

Podczas, gdy właścicielka straganu prezentowała mu koszulę dwa pozostałe, ścignęły paczkę zawierającą dwa tuziny kalesonów

Manewr ten zauważyła straganiarka Ryka Rozensztajn, która wszczęła alarm.

Złodzieje rzucili się do ucieczki. Jednego z uciekinierów schwytano. Gdy go prowadzono do komisariatu, jakiś osobnik zbliżył się do posterunkowego, usiłując odbić aresztowanego.

Został on również doprowadzony do komisariatu.

Po upływie pewnego czasu pochwycono również trzeciego młodzieńca, podejrzanego o dokonanie kradzieży.



Ona: Czy zapiszesz na moje imię połowę twego majątku, gdy wyjdę za ciebie?...

On: Oczywiście... A za drugą połowę kupię ci wiosenny kapelusz...



Na całego — panie tego!..

W oknie wystawowym pewnego sklepu z damską konfekcją do jednej z najdyskretniejszych części damskiej garderoby przyczepiona była kartka z następującym napisem:

„Pełna gwarancja na cały rok!”

Do sklepu wchodzi pewna dama, która przed miesiącem kupiła wyżej wymienione niezbędne utensylia, i awanturuje się, albowiem wbrew przyrzeczeniom i oficjalnej kartce w oknie wystawowym — to, co miało być całe przez dwanaście miesięcy, już się podarło w strzępy.

Wskutek tego w sklepie wywiązała się następująca rozmowa:

— Czy pani często się rozbiła? — pyta właściciel sklepu.

Dama z półświatka rumieni się, robi zakłopotaną minę i odpowiada:

— No, wie pan!.. To oczywiście zależy od okoliczności...

— A więc widzi pani — odpowiada właściciel sklepu, gwarantujemy za nasz towar na cały rok, o ile ktoś się rozbiła normalnie, to znaczy raz na dzień... Jeżeli ktoś się rozbiła dziesięć razy dziennie, nic dziwnego, że towar niszczy się w dziesięć razy krótszym czasie... A to już nie nasza wina...

Kopelman pokłócił się z żoną. Po wyčerpaniu wszelkich argumentów kłótnia przechodzi na jałowe tory.

— A jednak przed ślubem całowałeś mnie i sam chciałeś, ażebyśmy się jak najprędzej pobrali! — krzyczy pani Kopelmanowa.

— Mogę ci powiedzieć tylko tyle: gdybym wiedział, że tak długo jeszcze będę żył, nie ożeniłbym się z tobą naprawdę...

Profesor Bubek spędził wieczór w domu swego przyjaciela. Ponieważ w międzyczasie zaczął ulewny deszcz, przyjaciel zaproponował profesorowi, by u niego spędził noc.

Profesor zgodził się na to chętnie, ale wkrótce potem znikł gdzieś zupełnie niespostrzeżenie.

Już wszyscy w domu chcieli się położyć spać i zgaszono światła w pokojach, gdy nagle zjawia się profesor prze moczony do nitki.

— Panie, gdzie pan był? — dziwno no się ze wszystkich stron.

— Jakto, gdzie byłem? — odpowiada spokojnie profesor — Musiałem przecież pójść do domu po nocną koszulę...

Pewien znakomity podróżnik wybrał się ze swą korpulentną żoną do środkowej Afryki.

Po drodze napadli na niego jacyś dzicy ludzie. Oboje mieli zostać pozarci. Najpierw zabrano się do żony. Gdy ją rozbrano okazało się, że pod bluzką była wypchana wata.

Rozczarowani ludożercy podali żonę podróżnika do sądu za sfalszowanie artykułów spożywczych.

## Walka o klienta z prowincji

toczy się między komiwojażerami a kupcami łódzkimi.

Związki kupieckie winny zająć się tą sprawą i znaleźć wyjście z fatalnej sytuacji.

Łódź, 31 marca.

Znane jest powszechnie mądre przyślowie:

— Nie przysła góra do Mahometa, poszedł więc Mahomet do góry...

Przysłowie to da się z łatwością przystosować do taktyki kupców łódzkich.

Wiadomo przecież, że w Łodzi ciągle jest

zastój.

Tak przynajmniej twierdzą kupcy.

Kiedy ich się nie zapyta o stan interesów, zawsze odpowiadają jednako:

— Żle... Nic się nie zarabia... Brak klientów...

Narzekania te nie są pozbawione do pewnego stopnia słuszności.

Niestety, Łódź, ciągle jeszcze choruje na

brak gotówki.

— Klienci z prowincji nie przyjeżdżają — oto sedno, skarg i narzekań łódzkich składników.

Ale od czegoś jest mądre przysłowie o górze i Mahomecie?

Skoro kupcy z prowincji nie przyjeżdżają do Łodzi, nie pozostaje nic innego jak

pojechać do nich.

I oto część kupców zlikwidowała zupełnie swe przedsiębiorstwa, przestając się w komiwojażerów.

Zamiast czekać całymi dniami w sklepie, wolą z towarem

objeżdżać prowincję

i w ten sposób werbować sobie klientów.

Pomysł godny lodzermenschów. Nowe to zjawisko znajduje na bruku coraz szersze rozpowszechnienie.

W pociągach, kursujących w obrębie województwa łódzkiego, spotyka się samych

kupców łódzkich

z walizkami, kolekcjami i paczkami.

— Dokąd pan jedzie?

— Do Ozorkowa. A pan?

— Do Strykowa.

Oczywiście, że kupcy prowincjonalni są z tego powodu ogromnie zadowoleni.

Dla nich —

wielka wygoda.

Dawniej musieli tracić czas i pieniądze na podróż do Łodzi, a dziś siedzą sobie spokojnie w domu i

czekają

aż kupcy łódzcy — a właściwie komiwojażerowie — do nich przyjadą.

Zdawałoby się więc, że wszyscy powinni być zadowoleni.

Ale w rzeczywistości sprawa przedstawia się

zgoła inaczej.

Malkontentów nie brak.

Należą do nich ci, którzy z pewnych powodów

nie mogą zlikwidować swych przedsiębiorstw

i muszą pozostać na miejscu.

Dla nich to jest strata.

Bo jeśli dawniej pewna część klientów stanowili kupcy prowincjonalni, to dziś ten kontyngent odbiorców

odpadł im.

Wytworzyła się więc walka między kupcami łódzkimi a komiwojażerami.

Kupcy posadzają komiwojażerów i nielojalność, a tamci tłumaczą się tem że przecież

każdy chce żyć

i w walce o byt trudno jest hołdować zasadom altruizmu.

Ale malkontenci obrali nieodpowiednią formę walki.

Prostu starają się

siłą

zmusić komiwojażerów do zaprzestania wyjazdów na prowincję.

Na dworcach i w pociągach dochodzi bardzo często do ostrej kłótni między stronami, których jedyną bronią są przekleństwa i argumenty, nie nadające się do powtórzenia w prasie.

Trzeba przyznać, że taką bronią nikt jeszcze nie zwalczył przeciwnika.

Do sprawy tej winny się wnieść

związki kupieckie,

jako najkompetentniejsze czynniki i osądzić, która strona ma rację.

Nie ulega wątpliwości, że obie strony wykażą swą niewinność, lecz chodzi o to, by odpowiednio do zarzutów ustalić

racjonalny punkt wyjścia.

Spokojnie wszystko da się zrobić, ale w stanie zdenerwowania i gorączki mogą wyniknąć konsekwencje przykre dla obu stron

### Z ROZMYŚLAŃ DOROŻKARZA.



— Gdyby Ford zwrócił się teraz do mnie z prośbą odwiedzenia go gdziekolwiek, nie mógłbym, niestety, zadość uczynić jego prośbie, albowiem dorożka moja jest już zaangażowana na cały dzień...

## Jazda francuska jest najlepsza.

Beduini i cow-boye stoją znacznie niżej.

Tak twierdzi zapalona sportsmenka paryska.

Z powodu otwarcia zawodów w jeździe konnej w Paryżu pani Lucie Delarue-Mardrus, pisze w „Le Journal”:

— Jazda konna, to nie sport, to namierność. Nie mam na myśli małej wyścigów do Lasku z pięciominutowym kłusem co kwadrans. Mówię o życiu na siodle przez miesiące, lata nawet. Kiedy człowiek staje się centaurem, czuje, że ma cztery kopyta i grzywę, i tak bardzo zespala się ze zwierzęciem, że ono reaguje jak medium i w końcu odgaduje myśli jeźdźcy, bez żadnego znaku komendy z jego strony.

Mówię o życiu, w jakie się wtedy wchodzi, życiu jakby wyniesionem ponad naturę, do którego zawsze się już czuje potem nostalgję, gdy siła rzeczy pakuje człowieka znów na nogi lub... do auta.

W Normandji, jeżdżąc konno, patrzyłam na świat z ponad zarośli, na wschodzie z ponad kaktusów pustyni. W górach Krumirji przypominam sobie osłupienie, jakie mnie ogarnęło, gdy pewnego dnia, gdy trzeba było zejść z konia i postawić się naprzód na własnych zwykłych dwu nogach ludzkich. Horyzont się zmniejszył, las się dokoła mnie zamykał, jakgdyby mnie miał dusić.

Stwierdzam, zanim przejdę do dalszego ciągu: jazda francuska jest najdoskonalsza...

Impet Beduinów z Sahary, impet prawdziwych beduinów z Syrii i z Arabji, jest tylko instynktem, wspaniałym instynktem, rozpetanym na rozległych równinach, zaspokaja wszystkie nasze uczucia liryczne, gdy wielki rumak tańczy, staje dęba lub ponosi po piaskach bez granic. Ale ta piękna szlachetność jeźdźcy arabskiego znajduje się na poziomie nieświadomości. Nie posiada metody, ani gramatyki i nie jest w stanie się uczyć. To może stanowi jego urok, zresztą.

Jazda meksykańska — gdyż pracowałam także z cowbojami — wywiera

na całą duszę poety ten sam urok dziki. Ale taksamo nie możnaby z tej pasji wyśnuć najcieńszego choćby podreźnika matematyki. Niepoprawne, że lchem na wiatr, konie tych jeźdźców prymitywnych bardzo odległe mają powinowactwo z różnymi systemami jazdy europejskiej arcydziełami wiedzy, rozumu i zimnej krwi.

Nasza jazda, jakkolwiek tak samo rygorystyczna jak niemiecka, zachowuje, w najuczciwszych swoich sposobach ten pozór łatwy i swobodny, po którym się poznaje lacińskość naszej rasy. Gra cugli w ręce jeźdźcy francuskiego, giętkość jego łądźwi, ćwiczonych całymi dniami, kiedy nogi były spuszczone swobodnie, ta niezależna mina, jaką pod nim zachowuje koń najlepiej ułożony, oto czem góruje niezmiernie nad wszystkimi systemami i podświadomością świata całego.

Ostroga i wędzidło, stanowiące system środków pomocniczych, istne dżdżysu na którym opiera się cała sztuka jeźdźcy, obejmują w sposobach używania ich tysiąc odcieni, niemal taksamo trudnych do dobrego opanowania jak trzymanie smyczki i skrzyпки w lewej ręce. Żeby już nie mówić o rytmie miednicy, o tej grze ruchów łądźwiami, istnej klawiaturze, która trzeba dobrze znać ażeby osiągnąć równowagę, wdzięk i precyzję, stanowiące o doskonałości jazdy.

— O, cóż za piękny koń. Jak on dobrze galopuje! Jak dobrze tańczy! Jak skacze! Jak pięknie trzyma głowę!

— Doprawdy? Nie, to nie konia należy podziwiać, ale jeźdźcę.

Pomyślcie o tem, gdy będziecie na zawodach w jeździe konnej. Wspomniałam o skrzypcach i klawiaturze. Rzeczywiście, harmonja konia dobrze ułożonego bardzo jest podobna do muzyki. A czyż na koncercie oklaskujecie instrument, czy wykonawcę?

# Ajencja włamywaczy Istniała w Berlinie i „pracowała” bez zarzutu. Jej specjalnością były „włamania ubezpieczeniowe”.

W Berlinie rozpocząć się miała dnia 24-go b. m. niebywały proces, ale chwilowo został odroczone, z powodu braku niektórych świadków.

Niejaki Hund miał agenturę dla włamywania się. Jeśli mu się ktoś z pomiędzy ludzi, zajmujących się interesami, uskarżał, że czasy są drogie, że pieniądź jest trudny, wtedy p. Hund robił mu ofertę: Doskonała sposobność do włamania się, gwarantowana, z mydłem zacierającym ślady, bez odcisków palców i t. d. Skutek pewny. Towary odkupione będą w każdej cenie.

Handlarz dywanami p. X. znajdował się w nie świetnym położeniu finansowym, nawet, rzecz można, w kiepskim, jednym słowem znajdował się tuż przed bankructwem, jako niewypłacalny. W położeniu tem, nieco chwilem, przyjął wszelkie propozycje firmy Hund. Zamówił więc sobie włamanie klasy pierwszej, przyczem dwom podajentom Hunda wręczył potrzebne klucze. Pewnej pięknej nocy włamali się ajenci do jego składów i opróżnili je sumiennie. Dywany sprzedano, a zysk podzielono między właściciela i agentów. Ubezpieczenie p. X. brzmiało na sumę 41 tysięcy marek. Zameldował włamanie policji i u rzędowi ubezpieczeniowemu i dostał 23 tys. marek.

Rzecz z kupcem nazw. Schneider miała się podobnie; jego interesy także nie stały dobrze. Nawet już ogłoszono konkurs. I on zwrócił się do Hund'a, zaproponowawszy mu włamanie klasy pierwszej. Polecenie wykonano jaknajściszej, a sztuczni złodzieje uprzętnęli towary za 4 tys. marek, które rozdzielono pomiędzy siebie. Schneider zwrócił się do ubezpieczenia, które jednak odmówiło wypłaty odszkodowania, ponieważ ubezpieczony zalegał z ratami a przytem urząd ubezpieczeń powziął pewne podejrzenia.

Nakoniec spółka Hund urządziła włamanie u siebie samych, właściwie u matki jednego z agentów. Następnie zrobiono deklarację szkody na sumę 12,596 marek. Ale już było zapóźno. Policja kryminalna dowiedziała się tymczasem o istnieniu spółki Hund, przy czem też stwierdzono, że tego wieczoru ma być włamanie u pewnego krawca. Następnego dnia zameldował krawiec o włamaniu, oceniwszy stratę w skradzionych materiałach i gotowych ubraniach, na 10,000 marek.

Policja udała się na miejsce, gdzie stwierdzono świetnie wykonane włamanie, świadczące o kilkuletniej wprawie włamywaczy Szyby w oknach wyłoczone, rozrzucone klucze itd. Krawiec przyznał niebawem, że włamanie było urządzone sztucznie. Oświadczył, że nie mógł się oprzeć doskonałej ofercie firmy Hund'a, który mu polecił jaknajlepszych pod-ajentów. Zapewniali, że dotąd nigdy nie było reklamacji. P. Hund przybył do niego osobiście dnia 1-go kwietnia i oświadczył, że włamanie nastąpi nazajutrz. Krawiec z żoną udali się do kawiarni i czekali spokojnie na skutki. Ale skutek był taki, że krawiec siedzi na ławie oskarżonych choć nigdy nie był karany.

Oczywiście nie wniesiono skargi o złodziejstwo. Bo wolno jest wszystkim wszystkim zabrać, jeśli ku temu zgoda panuje zupełna. Przedsiębiorcy, już wielokrotnie przedtem karani, oskarżeni są tylko o pomoc przy oszustwie ubezpieczeniowym, a sami interesanci przedtem niekarani o zamiar uplanowanego oszustwa ubezpieczeniowego, na sumę 40 tys. marek i o przekroczenie ustawy o zawieszaniu wypłat. Ponieważ jeden z oskarżonych nie stawiał się na sprawie, przeto, po długiej naradzie i po przesłuchaniu obecnych obwinionych, sprawę odroczone.

# Prawo z przed 3049 lat doczekało się unieważnienia.

## Zmiana prawa małżeńskiego w Chinach.

Władze rewolucyjne w Chinach zabrały się do wszelkiego rodzaju reform, które niebieskiemu państwu mają nadać charakter nowożytny.

Jedną z najbardziej palących kwestji okazała się reforma prawa małżeńskiego, które w niezmiennej postaci trwa od 3049 lat.

Wedle mitycznej historii wszyscy chińczycy wywodzą się od 100 przodków.

Dlatego też w całych Chinach istnieje tylko 100 nazwisk. Na 400 milionów ludzi jest to istotnie zbyt szczupła liczba.

Jedno i to samo nazwisko nosi w

Chinach kilka milionów ludzi.

W roku 1122 przed narodzeniem Chrystusa wydał cesarz Wu-Wang dekret, wzbraniający zawierania małżeństw między osobnikami tego samego nazwiska.

Prawo to obowiązywało dotychczas i było ściśle przestrzegane.

Dekret cesarza Wu-Wanga, wydany 3049 lat temu, stał się jednak bardzo uciążliwym dla ludności i był przyczyną wielu tragedji.

Dopiero teraz zniesił to prawo rewolucjonści kantonscy.

W najbliższym czasie mają się oni zająć sprawą nazwisk chińskich.

# Kosztowna brzoskwinka.

Kosztuje 20,000 złotych miesięcznie,  
nie licząc miliona, złożonego na jej rachunek.

Dzienniki amerykańskie pełne są fotografii i opisów pożycia małżeńskiego osobiwej pary: 60-letniego miliardera D. S. Browninga i 16-letniej jego małżonki Caroly Heenan, znanej powszechnie Missis Peaches, co na polskie się tłumaczy — brzoskwinka.

Pani Caroly była jeszcze przed rokiem stenotypistką w małym banku na przedmieściach Nowego Jorku.

W pewnym dancingu poznała starego milionera, Browninga, Browning strzelił oczyma i trafił brzoskwinkę w samo serce. Zdecydowała się być jego żoną.

Zakochany małżonek urządził jej wspaniały apartament, obsypał klejno-

tami, złożył w banku na jej rachunek 100 tysięcy dolarów, a po trzech miesiącach wyleciał z sypialni swej małżonki z rozbitym nosem.

W dodatku 16-letnia małżonka wniosła skargę rozwodową.

I pana Browninga skazano na płacenie alimentów w wysokości 2000 dolarów miesięcznie.

Spryt brzoskwini podziwiają kobiety Stanów Zjednoczonych. Ślawią ją jako wzór współczesnego rozumu kobiecego.

Peaches stała się ideałem amerykańskich dziewcząt na przekór słowom moralistom, którzy nie chcą mieć takich kobiet w społeczeństwie.

# Niema uwodzicieli, są raczej uwodzicielki! Przeciwko takiemu orzeczeniu sędziego austriackiego.

Kilkanaście związków kobiecych w Austrii przygotowuje gremjalny protest przeciw sędziemu dr. Kropatschowi, radcy wyższego sądu w Wiedniu.

Sędzia ten bowiem w procesie pewnego donżuana i uwodziciela wyraził się bardzo niepoehlebnie o moralności dzisiejszych chłopczych, odezawszy się, iż nie one są ofiarami uwodzicieli, lecz same uwodzą mężczyzn.

Radca Kropatschek uwolnił donżua na od winy i kary, a koszty postępowania sądowego kazał zapłacić oskarżycielce.

Wyrok ten wywołał wśród kobiet austriackich niebywałe oburzenie.

Sędzia wiedeński zdruzgotał bowiem wiekami uswięcony pewnik, iż kobieta jest biedną i słabą istotą, którą perfidja męska wiedzie do zaguby.

.....

Lekarz-dentysta

**H. Lewita-Fuchs**

Piotrkowska 50, tel. 21-36.

Przyjmuje od g. 10—1 i od 3—6 wiecz

.....

# Szantaż fotograficzny.

Nowy pomysł paryskich „ptaków niebieskich”.

Mr. Pitou, rodowity paryżanin, z zawodu kelner z małej kawiarenki, a w chwilach wolnych amator - fotograf znający nowy sposób zarobkowania.

Wypatruje w różnych nocnych lokalach, kabaretach i dancingach bogatych amerykańków i fotografuje ich w sytuacjach, które mogą wywołać niemało komentarzy za oceanem.

Nazajutrz, gdy amerykańkin zdołał się ledwie przebudzić zjawia się mr. Pitou i mówi:

— Sir, oto fotografia utrwalająca pańską rozpustę i pijaństwo. Albo zapłaci

pan natychmiast 100 dolarów za klisze, albo posyłam 100 odbitek do 100 amerykańskich pism.

Przerażony gentleman wykupuje kompromitujący go obrazek, rad, że tak tanim kosztem uniknął skandalu.

Mr. Pitou ma doskonałą współpracowniczkę w osobie 30-letniej Michaliny Martin.

Dama ta, w chwili gdy nastąpić ma zdjęcie ustawia się za amerykańkinem w pozie b. kompromitującej solidnego obywatela Stanów Zjednoczonych. Hultajską dwójkę ujela policja.

WILLIAM SLING.

## Tajemnica d-ra Willmota.

(SPOWIEDŹ KRYMINALNEGO PRZESTĘPCY).

Byłem również ogromnie wzruszony tajemnicą doktora Willmota.

Więc okazuje się, że wszystkie moje przypuszczenia były z gruntu fałszywe. O oszustwie ze strony doktora Willmota nie może być mowy!... Wręcz przeciwnie w świetle tej nowej prawdy dawny przestępca wygląda jak bohater!

Z jego słów wynika, bowiem że Godard jest rzeczywiście ciężko chory, a doktor Willmot w tajemnicy stara się mu pomóc...

Jak można było obarczać niewinnego człowieka tak ciężkimi zarzutami...

Ale miss Harrison nie mogła jeszcze wrócić do siebie. Oparła się o drzewo i ciężko dyszała.

— Pani okropnie źle wygląda — rzekł doktor Willmot głosem, pełnym współczucia.

— To nic... — odparła miss Harrison.

— Może napije się pani wody?..

— Dziękuję...

— A co pani jest?..

— Nic... Pańska wiadomość tak mnie przeraziła... Ale o mnie może pan być spokojny... To przejdzie...

— Może nie powinienem był pani tego powiedzieć — usprawiedliwiał się dr. Willmot — Nie przypuszczałem jednak, że pani o tem nie wie... Nie mogę bowiem zrozumieć, dlaczego on przed panią ukrywa...

— Przeciwnie... Zadowolona jestem z tego, że mi nic nie powiedział... Bo jak bym mogła się z nim spotykać potem... Przecież to kropnel... Okropnel...

— Niech się łaskawa pani uspokoi... — Co teraz będzie?..

Drgnęła na samą myśl o tem i zakryła twarz rękoma.

— Proszę nie brać tego zbyt tragicznie — uspakajał ją dr. Willmot — Przecież jest jeszcze wyjście z tej sytuacji...

Nie chcę się chwalić, ale dniem i nocą pracuję w pocie czoła nad swym wynalazkiem... Mam wrażenie, że nie charuję napróżno... Wkrótce cały świat dowie się o mnie... A wtedy... wtedy Godard będzie uratowany... On pierwszy skorzysta z mego wynalazku... Niechże się więc pani uspokoi... Nie jest jeszcze tak źle...

Miss Harrison kiwnęła smutnie głową.

— Nie uda się panu wyrwać korzenia... Zarazki pozostaną w krwi... Jeżeli nawet Godard będzie zdrow to w następnym pokoleniu choroba może się powtórzyć...

— Ale pocóż mamy martwić się o przyszłość... A zresztą pani obawy są niesłuszne... Nauka pokazała nam już bardzo wiele cudów i ciągle idzie naprzód... Musimy jej zaufać, lepszemu doradcy nie mamy...

Słowa jego działały łagodząco, lecz mimo to miss Harrison nie mogła się jeszcze powstrzymać od płaczu.

— Niech się pani uspokoi... — powtórzył dobrotnie dr Willmot — Ja ocaleję Godarda... Mogę i chcę to uczynić! Jeżeli nie robię tego dla niego, to dla pani...

Miss Harrison podniosła głowę.

— Pan jest doprawdy bardzo dobry

— odrzekła słabym głosem, uśmiechając się do niego — Niech mu pan pomoże!... To jest bardzo wdzięczna praca!... Będę panu taka wdzięczna za to, jakkolwiek... nigdy już nie zostanę jego żoną... Nigdy!

— Nawet wówczas, gdy Godard zupełnie wyzdrowieje?... — zapytał szybko Willmot — Nawet wówczas, gdy będę mógł panią zapewnić, że choroba już nigdy się nie powtórzy?..

— Nie!... Nawet wtedy! — odrzekła stanowczym głosem — To byłaby zbrodnia z mej strony! A jednak... ja go przecież tak bardzo kocham! — dodała wdychając.

Dr. Willmot nic nie odrzekł, lecz uważałem jakiś zwycięski błysk w jego oczach. Widać było, że on triumfuje. Bał Miał przecież teraz drogę otwartą. Mógł w każdej chwili poprosić o rękę.

Godard już nie jest jego rywalem. Teraz mógł śmiało starać się o miss Harrison i jej majątek.

Czyż mógł marzyć kiedykolwiek o lepszym załatwieniu sprawy.

Po chwili oboje wsiadli na konie i pojechali.

Spojrzałem poraz ostatni na ich twarze.

Willmot był wesoły, uśmiechnięty i zadowolony, miss Harrison jechała ze spuszczoną głową... (D.c.n.)

## Złote góry, piagi egipskie.

### Emigracja polska do Peru

pozostaje pod wiel-  
kim znakiem zapy-  
tania.

O wielce doniosłej kwestji emigracyjnej, ma rząd w niedalekim czasie powziąć decyzję. Jest to kwestja otwarcia terenu dla systematycznej emigracji naszego zbytku sił rolniczych, nieznajdujących zatrudnienia w kraju, do republiki Peru w Ameryce Południowej.

Kwestja dla rządu polskiego, wobec ograniczeń stawianych emigracji polskiej do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, tem pilniejsza i wymagająca pełnego zainteresowania.

Inicjatywa do zakolonizowania nie zmierzonych, w przeważnej części jeszcze dziewiczymi lasami porośniętych obszarów republiki peruwiańskiej, wyszła od rządu peruwiańskiego.

Rząd peruwiański gotów jest do najdalej idących ułatwień dla chcących się osiedlić w Peru Polaków, a o pochopności jego w tym kierunku świadczy fakt, że, aby umożliwić wspomnianej wyżej garście emigrantów polskich osiedlenie się w wybranym przez nich zakątku ziemi peruwiańskiej, natychmiast przystąpił do budowy specjalnej kolei żelaznej ze stolicy Peru do owego zakątka. Jedna trzecia część budowy już jest ukończona, a reszta ma być wykonana w ciągu 2 lat.

Propozycje rządu peruwiańskiego dla chętnych kolonistów polskich są bardzo dogodnie. Grunt w rozmiarze 30 ha, dla każdej rodziny, narzędzia i wszelkie pomoce do zagospodarowania bezpłatnie, w ciągu pierwszych 6 miesięcy od przybycia kolonisty do osady utrzymanie na koszt rządu, przejazd z Polski do Peru, wyłożony przez rząd peruwiański, zwrotny przez kolonistę ratami po 2 latach pobytu jego w Peru Ksiądz, lekarz i nauczyciel mają być polscy.

Te warunki byłyby oczywiście bardzo pożyteczne, gdyby nie jedno, dość poważne zresztą — ale. Nasuwają się bowiem wątpliwości, czy wychodzący nasi potrafia się w Peru zaaklimatyzować i bez szkody dla zdrowia i życia znieść panujące tam choroby. Klimat w Peru jest bardzo niejednostajny, rzec można — dziwny. Zmienia się co kilkanaście lub kilkadziesiąt kilometrów. Wpływa na to po części falujące wzniesienie terenu, który wykazuje, w ustawicznym chaosie spadków i podnoszeń się, wysokości od 300 do 5000 metrów ponad poziomem morza, a po części charakterystyczna natura tamtejszej atmosfery. O dziwnej zmienności klimatu świadczy np. to, że gdy w stolicy Peru, w Linie, panuje zima, to o 2 godziny jazdy od niej w sąsiedniej miejscowości Chosica, kwitnie lato.

Ponieważ dla emigracji polskiej, we dług projektów rządu, peruwiańskiego, wchodzi obecnie w rachubę wyłącznie dolina rzeki Pangoa, warto zaznaczyć, że wzdłuż tej doliny klimat też rozmaicie się zmienia, sięgając na najwyższym punkcie średniej temperatury 34 stopnie Celsjusza, a na najniższym 10 stopni.

Z temi osobliwościami klimatu łączą się także przeróżne choroby, jedne zabójcze, drugie mniej złośliwe, ale w ogólności wszystkie bardzo przykre. Na pierwszym miejscu wymienić trzeba malarję, która, podobnie, jak klimat, występuje w różnych stopniach natężenia i z różnymi skutkami dla zdrowia.

## Zaon weterana z 1863 r. w Przeworsku.



Nieubłagana śmierć sprawia coraz częstsze i obfitsze wylomy wśród weteranów powstania z r. 1863. W Przeworsku (Małopolska) zmarł w tych dniach ostatni z spośród mieszczan tamtejszych weteran powstania z r. 1863, ś. p. Bartłomej Bolankiewicz. — Fotografia przedstawia zmarłego na łożu śmierci.

## Rozkwit „zoosadu“ w Moskwie.

Sowiety dbają bardziej o zwierzęta,  
aniżeli o swoich „wolnych“ obywateli.

Pojęcie wolności w Rosji jest odębne nie tylko w stosunku do ludzi ale także do zwierząt. Względem społeczeństwa stosuje się inne metody, czasami okrutniejsze aniżeli do zwierząt. Można o tem przekonać się, obserwując życie w ogrodzie zoologicznym w Moskwie, który podczas przewrotu prawie zupełnie opustoszał.

Znaczna część zwierząt wyginęła, niektóre zaś zabili i zjedli źle opłacani dozorczy. Obecnie „zoosad“, jak go nazywają, pozostaje pod opieką uczącej się młodzieży i od pewnego czasu stał się istotnym ustrojem pedagogicznym.

Młodzi naturaliści karmią zwierzęta, obserwują ich zwyczaje a nawet tresują. Rada miejska w Moskwie t. zw. „Mossoviet“ udzieliła jednorazowej zapomogi w wysokości 21.000 rubli złotych na pokrycie długów, polepszenie bytu zwierząt i dozorców, co wpłynęło korzystnie na rozwój ogrodu.

Jednocześnie władze sowieckie podjęły starania zagranicą o zakupienie nowej partji zwierząt. Wkrótce ma nadejść kilka lwów i małp, oraz wspaniałe okaz słońca, podarowanego przez emira Buchary.

Opiekunowie zwierzyńca wprowadzają w życie zasadę utrzymywania zwierząt w atmosferze możliwie daleko idącej swobody. Obecnie biegają całkiem swobodnie jelenie, tury i olbrzymie ssaki, na łańcuszku odprowadza się lwy, lisy i wilki.

Niedźwiedzie pomieszczono w obszernej zagrodzie zamiast w ciasnych klatkach. Kilkanaście wilków spaceruje w zaprzęgu z psami, przywiezionymi z Kamczatki a na jeleniach, wielbłądach i osiach jeżdżą dzieci, jak na kucykach, z czego także czerpie zarząd niemałe dochody.

Aby zwierzęta nie odczuwały zbyt nio nostalgji i nie nudziły się, urządzono im osobne zakątki, przypominające rodzinne strony. Zagrody umieszczono w ten sposób, że lwy i tygrysy słyszą te

Niebezpieczną bardzo chorobą jest „weruga“, brodawka peruwiańska, trudno uleczalna jest „uta“, jakkolwiek Europejczycy mało na nią chorują. Miejscami także jest i trad. Jeżeli dodamy jeszcze dolegliwą plagę moskitów i innych owadów, które bardzo uprzykrzają życie przybyszom, to będziemy mieli obraz stosunków klimatycznych i zdrowotnych w Peru, które zalety tego kraju dla emigracji, a w szczególności polskiej, stawiają bądź co bądź pod pewnym znakiem zapytania.

## Ludwik van Beethoven.



W sobotę upłynęło 100 lat od śmierci genialnego mistrza tonów L. von Beethovena.

## Święty Franciszek patronem kierowców samochodowych.

Wielka uroczystość  
w Rzymie.

Kierowcy dorożek automobilowych w Rzymie przystąpili gromadnie do organizacji faszystowskiej.

Celem uczczenia tego zdarzenia urządzili uroczystość, którą poprzedziło nabożeństwo w kościele Santa Maria przy Piazza del' Esedra.

W długim szeregu ustawiły się na placu samochody, a monsignor Panizzardi dokonał poświęcenia i udzielił błogosławieństwa zgromadzonym kierowcom.

Wręczono im przy tej sposobności sztandar z wizerunkiem świętego Franciszka, którego obrali sobie szoferzy za swego patrona.

same co w ojczyźnie głosy małp oraz krzyki papug, wycie szakali i bijen.

Widzą nadto te same zwierzęta i rośliny, które w młodości obserwowali w Afryce. Dla zapobiegnięcia jednak wzajemnym napadom oddzielono zwierzęta specjalnym systemem drutów kolczastych, który jednakże jest doskonale zamaskowany.

Obecnie czyni się starania o pozyskanie dla ogrodu w Moskwie 780 dziesięcin ziemi w powiecie woskresieńskim gdzie ma powstać olbrzymich rozmiarów ogród zoologiczny. Miejsce to uznano dlatego za najodpowiedniejsze, że w pobliżu znajdują się bardzo wielkie jeziora, na które zlatuje się olbrzymia ilość różnego ptactwa. Otaczające dookoła lasy będą stanowiły doskonały rezerwar dla różnych gatunków zwierząt.

**HERBATA PERŁOWA**  
AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA.  
WSZECHŚWIATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1787.

## Port Skutari w Albanji.



W związku z zatargiem włosko-jugosłowiańskim o Albanie — zamieszczamy widok portu Skutari. Ten stosunkowo mały port odgrywał bezpośrednią rolę przed wojną europejską wielką rolę w czasie wojny bałkańskiej. W kwietniu 1913 r. zajęli go Czarnogórcy, ale już w maju, pod wpływem Austro-Węgrów, obsadzili go oddziały międzynarodowe i objęły w posiadanie na rzecz Albanji. Wywołało to nowe fermenty na Bałkanie, grożące zawikłaniami ogólnoeuropejskimi ze względu na poparcie, udzielone Serbii i Czarnogórze przez Rosję.

## Mistrzostwa w siatkówce.

Wyrównywanie się klasy gry u wszystkich drużyn, biorących udział w mistrzostwie jest bardzo widoczny

Lódź, 31 marca

W trzecim dniu rozgrywek o mistrzostwo łódzkich szkół średnich w piłce siatkowej, doszły do skutku, tylko spotkania drużyn żeńskich. Rozpoczęły natomiast, mecz drużyn męskich, na ten dzień kalendarzem wylosowanych, nie mógł być doprowadzony do końca, z winy jednego z przeciwników.

Wyjaśnieniem tej kwestii zajęło się niezawodnie kierownictwo rozgrywek o mistrzostwo.

Nie doszedł również do skutku mecz o mistrzostwo w piłce koszykowej, z powodu niestawienia się, Niemieckiego seminarjum nauczycielskiego.

Ze spotkań drużyn żeńskich, oba były i ładne i interesujące, a szanse zwycięstwa to jednych, to znów drugich zespołów zmieniały się jak w kalejdoskopie.

W pierwszej parze walczyło Gimnazjum niemieckie z Gimnazjum żydowskim dzieląc się zupełnie zasłużenie punktami 1:1 (29:27).

Pierwszą partję wygrywa, Gimnazjum niemieckie, grające z sobą dopiero drugi, oficjalny mecz, w stosunku 15:12. Jest to zatem doskonały sukces tego zespołu, zwłaszcza, że jego przeciwnik w r.b. pracował bardzo intensywnie, a

grę prowadzi w bardzo ładnym stylu, aczkolwiek chwilami nieco za nerwowo.

To też w drugiej partji gra równoważy się całkowicie i szanse są zupełnie równe. Ostatecznie zwycięża Gimnazjum żydowskie 15:14.

Mistrz Łodzi, Miejskie seminarjum nauczycielskie miało za przeciwnika, Gimnazjum p. Krygier, będące obecnie w wyśmienitej formie.

Zespół ten, daje sobie obecnie radę z każdym przeciwnikiem, który z nim o palmę pierwszeństwa przy siatce stanie, a jego zwycięstwo w jednej partji z Gim. im. Szczanieckiej podczas turnieju Harcerzy sprawiło, że i mistrzowska drużyna w pierwszej partji straciła panowanie nad sytuacją. W rezultacie, M.S.N. zwyciężyła, ale z wielkim trudem 15:13 i 15:8, zagarniając oba punktu, t.j. 2:0.

Reprezentacja Łodzi w pełnym składzie, w jakim dniu 3 kwietnia wyjedzie do Warszawy, pokonała Team B. 15:14 i 15:9 równa się 30:23.

Cały zespół wybrańców jest już doskonale zgrany i stać go, dzięki licznym specjalistom w wynajdywaniu sztuczek, na wywalczenie barwom Łodzi zwycięstwa i na terenie Warszawy.

Zastępca.

## Najlepsza drużyna policyjna w Polsce.



Drużyna piłkarska Policyjnego Klubu Sportowego wraz ze swoim bramkarzem Kisielnickim (pośrodku) — reprezentacyjnym graczem Polski. Zespół ten, będąc najlepszym w Polsce, jeśli idzie o drużynę policyjną, wyjeżdża w najbliższych dniach do Budapesztu, gdzie rozegra, jako reprezentacja polskiej policji, mecz z reprezentacją węgierskiej policji.

## Ulica zamiast boiska sportowego w Pabjanicach.

W dniu wczorajszym Pabjanickie Towarzystwo Cyklistów w Pabjanicach zwróciło się memorjałem do naczelnego instruktora wychowania fizycznego por. Kuźnickiego, w którym donosi, że Magistrat i Rada Miejska m. Pabjanice na zebraniu poniedziałkowym (21 bm.) uchwaliła przedłużyć ul. Gdańską, przecinając temsamem boisko P.T.C. W sprawie tej Magistrat nie raczył się nawet porozumieć z zarządem P.T.C., który dzierżawi wspomniany teren od firmy „Dobryznka” lecz powziął taką uchwałę najprawdopodobniej na skutek ciągłych pertraktacji, z tą firmą, gdyż jak wiadomo na boisku tym miała być wybudowana elektrownia, łaźnia względnie przedłużony miał być park miejski. Wynika zatem z powyższego, że w kierunku zniesienia boiska sportowe czynione są ze wszystkich stron usilne starania, natomiast starań o nowe boisko nikt nie czyni, uważając chyba, że m. Pabjanice mogą obejść się bez boiska sportowego.

Dalej w swym memorjałem P.T.C. prosi por. Kuźnickiego o zainteresowanie się sprawą tego boiska i, jeżeliby uchwały

Rady Miejskiej nie dało się zreasumować by Magistrat wzorem innych miast przydzielił P.T.C. kilka morgów gruntu na którym powstałoby przepisowe i odpowiadające wszelkim wymogom boisko.

## Walne Zgromadzenie Kolegium Sędziów.

Lódź, 31 marca.

W sobotę, dnia 2 kwietnia r. b. odbyło się w lokalu Ł. Z. O. P. N. walne nadzwyczajne zgromadzenie Kolegium sędziów Ł. Z. O. P. N., na którym zapadła uchwała dotycząca sędziowania zawodów piłkarskich po rozłamie jaki nastąpił w P. Z. P. N.

Nadmienić należy, że w okręgu łódzkim jedynie 5 sędziów wypowiedziało się stanowczo za sędziowaniem meczów ligowych za co zostali przez P. Z. P. N. zdyskwalifikowani. Sędziami tymi są pp.: Danzygier, Bira, Reattig, Binke i Hanke.

## Z zawodów konnych w Poznaniu.



W ubiegłym tygodniu odbyły się w Poznaniu zawody konne Wielkopolskiego Klubu Jazdy. Fotografia nasza przedstawia zwycięzców w skokach: por. Zagorzelskiego (na lewo) i por. Bobińskiego (na prawo).

## Zawody szermiercze o mistrzostwo 10-ej dywizji odbędą się w nadchodzącą sobotę.

W nadchodzącą sobotę o godz. 20-ej (8-ej) odbędą się przy ul. Gdańskiej 111 doroczne zawody szermiercze o mistrzostwo 10 dywizji.

Udział w tegorocznych zawodach biorą trzy grupy: oficerska, podoficerska, oraz grupa huców szkolnych.

Klasyfikacja zawodników odbędzie się tegoż dnia w godzinach porannych. Zawodnicy podzieleni będą na grupę A. i B.

Z grupy oficerskiej w zawodach biorą udział:

Por. Kuźnicki, kpt. Marszałek, por. rez. Rimler, por. Skóski, por. Gruca.

Z grupy podoficerskiej:

Sierżant Szor, sierż. Berger, plut. Ur-

bański, ogn. Walczak, kprł. Romańczuk, sierż. Paprocki.

Ze względu na silną i liczną konkurencję zawodników tegoroczne zawody, zapowiadają się niezwykle interesująco.

Skład komisji sędziowskiej stanowią pp. dr. Kransz, kpt. Marszałek, por. Wołkiewicz oraz prof. Surowiecki.

Jednocześnie dowiadujemy się, że zawody o mistrzostwo D.O.K. 4. odbędą się w dniach 7 i 8 kwietnia.

Jak wiadomo przemysłowiec p. Oskar Kohn ofiarował dla trzykrotnego zwycięzcy puchar. Puchar ten znajduje się obecnie na przechowaniu u zesłorocznego zdobywcy tytułu mistrza D.O. Kl. 4. plk. Arciszewskiego. K.

## Zawody Turystów — Ł.K.S. odbędą się na boisku przy ulicy Wodnej.

Lódź, 31 marca.

W dniu wczorajszym nadeszła pod adresem obu zainteresowanych towarzystw t. j. Turystów i Ł. K. S. wiadomość z zarządu P. L. P. N., że niedzielne zawody o mistrzostwo Polski między Turystami i Ł. K. S. odbędą się na boisku przy ul. Wodnej a to na skutek

losu jaki przypadł Kl. Turystów na nie dzielnym zebraniu wydziału gier i dyscypliny P. L. P. N. Następne zaś zawody między temi klubami odbędą się na boisku Ł. K. S. Zawody rozpoczną się o godz. 3 po poł.

Sędziować je będzie p. Ziemiański z Krakowa.

## B. Czech — narciarskim mistrzem Austrii. Loteczkowa — mistrzynią Austrii.

Na zawodach narciarskich o mistrzostwo Austrii w Rax Plateau, polscy zawodnicy odnieśli pełny sukces. Wyniki zawodów były następujące. Bieg 15 klm. 1-szy Bronisław Czech 50:50, 2) Rataj (Austria) 52:15, 3) Lankosz 53:17, 4) Schiener (Austria), 5) Schiele (1-szy w klasie starszych) 58:02, 6) J. Bujak 58:31, 7) Palfy (Austria). Konkurs skoków 1-szy Mietel-ski nota 16.77 (najdłuższy skok 25 mtr.)

2) Schiener nota 15:47 (najl. skok 20.5 mtr.), 3) Czech Br. nota 14.33 (najdłuższy skok 33.5 mtr. rekordr skoczki), 4) Rataj nota 11:89 (23.5 mtr.).

W konkurencji złożonej mistrzostwo zdobył Czech przed Ratajem i Schienerem. W biegu pań na 8 klm. wygrała bezkonkurencyjnie Loteczkowa (Lwów) 38:31 przed wiedeńką Epstein 42:20 i Sttler 42:36.

## Międzyszkolny mecz w piłkę nożną.

Lódź, 31 marca.

Dziś o godz. 3 popołudniu, na boisku w parku im. ks. Poniatowskiego, odbędzie się mecz w piłkę nożną, pomiędzy kombinowanymi drużynami, Gimn. im. Piłsudskiego — Miejskiej szkoły han-

dłowej z jednej i „Oświaty” — Szkoły włókienniczej z drugiej strony.

Obie drużyny mają karnych, doskonałych footballistów, to też i zawody zapowiadają się bardzo interesująco.

Wstępn 30 czoży.

# Nowe powstanie ryfenów wybuchło w północnej Afryce.

Paryż, 31 marca.  
W Marokko hiszpańskim przyszło do starć z miejscowymi szczepami, podczas których oddział hiszpański w liczbie 400 ludzi został zaatakowany i doznał ciężkich strat. Jednakże mimo to oddział ten zdołał odciąć tubylców marokańskich od wnętrza kraju i otoczyć zupełnie. Z powodu tej potyczki dowo-

dzący wojskami francuskimi na pograniczu Marokka pułk. Giendre wyjechał do Tetuanu, celem porozumienia się z hiszpańskim komisarzem nad sposobami zlikwidowania tego nowego buntu.  
Paryż, 31 marca.  
General Primo de Rivera zawezwał do siebie dziennikarzy i oświadczył im, że z Marokka przyszły ważne wiado-

mości. Komisarz hiszpański zakomunikował mu, że wojska stacjonowane w Marokko zupełnie wystarczają do oprowadzenia sytuacji. Jednakże nie chcą dopuścić do rozszerzenia się buntu, rządy francuski i hiszpański porozumiały się i postanowiły przedsięwziąć wspólną ekspedycję.

# Dobroćstwo w Strzyżowie

Lwów, 31 marca.  
Donoszą tu ze Strzyżowa, iż mieszkaniec miasteczka Klich Feliks po sprzeczce ze swoim ojcem Wojciechem zamordował go wystrzałem z rewolweru, uciekając w kierunku Ropczyc. Energetyczne śledztwo zdołało natrafić na ślad mordercy. Znalaziono go jednak w pobliżu Ropczyc martwego, na skutek popełnionego samobójstwa.

Oryginalny film w całości bez skrótów  
wyświetla tylko

# „CASINO”



Wielka karta dziejów, zbryzgana krwią ludów, jęczących pod tyranją cesarów Rzymu.

Główną rolę Ben-Hura, rycerza bez skazy i bojaźni, odtwarza słynny ze swego talentu i ładu rzymskiej piękności męskiej

# RAMON NOVARRO.

Niewidziane dotychczas sceny bitew morskich! Pełne żywiołowej ekspresji wyścigi kwadryg! Męczeństwo niewolników, cierpienia galerników, orgje tyranów! Ofiary prowokacji! Dolina trędowatych!

Znacznie powiększona orkiestra symfoniczna pod dyr. L. KANTORA wykona specjalnie skomponowaną dla tego filmu ilustrację muzyczną.

POCZĄTEK o godz. 3.30. Passe-partouts i bilety ulgowe nieważne. POCZĄTEK o godz. 3.30

**TEATR „SCALA”**  
GOŚCINNE WYSTĘPY  
WARSZ. ŻYD. TEATRU ARTYST.  
„W. I. K. T.”  
pod kier. Idu Kamińskiej  
i Zyg. Turkowa.

W sobotę, dn. 2 kwietnia o g. 3.30 pp.  
**„LOS”**  
Dramat w 4-ach aktach KAROLA MERE.

W sobotę o godzinie 8.30 wieczorem  
**„SKARB”**  
Komedja w 3-ach aktach nap. D. PIŃSKI

W niedzielę, d. 3 kwietnia o g. 8.30 w.  
**„Morphium”**  
Dramat-nocturne w 4-ach aktach D-ra Hertzera, przekł. Iz. Turkowa.

W poniedziałek, 4 kwietnia o g. 8.30 w.  
**Bracia Karamazowy**  
Dramat w 3 aktach, 10 obrazach F. Dostojewskiego

Zespół „WIKI”:  
Panie: Sonia Altbaum, Ida Kamińska, Marja Rappel.  
Panowie: Adam Domb, B. Epstein, Grundberg, Hirsfeld, Mandelblit, Melman, M. Maksimow, Zygm Turkow.

Uwaga Sz. Pań!  
**Dziś**  
Otwarcie Działu Galanteryjnego  
Polecam wszelkie dodatki do haftu, bielizny i krawiectwa damskiego, w dużym wyborze — po cenach bardzo przystępnych. —  
SZTUCZNE KWIATY  
F. „MARYLA”  
ŁÓDŹ, Piotrkowska 39, front I. pięć.

**LECZNICA**  
lekarzy specjalistów i gabinet denty-  
— styczny przy Górnym Rynku,  
Piotrkowska 294, tel. 22-89  
przy przystanku tramw. pabjanickich),  
przyjmuje chorych w chorobach wszyst-  
kich specjalności od g. 10 rano do 6-e-  
po poł. Szczerzenie opsy, analizy (mo-  
czu, kału, krwi, płwocin etc.) operacje  
opatrunki.  
Porada 3 złote.  
— Wizyty na miesiąc. —  
Zabiegi i operacje od umowy. Kapiele  
świetlne. Naświetlania lampą kwarcow-  
wą. Roentgen. Zęby sztuczne, korony  
złote, platynowe i mosiężne.  
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

**„EROS”**  
Perfumy  
Mydło  
i Woda kołoińska  
zadowolnią  
najwybredniejszego  
znawcę  
Do nabycia w skład.  
apt. i lepszych per-  
fumerjach  
**JUNO**  
ŁÓDŹ  
Piotrkowska 44.

**Fabryka Fartuchów i Bielizny**  
**F. SCHILLER**  
Łódź, Gdańska (Długa) 66 tel. 31-05  
POLECA szereg nadzwyczaj dobrych i cennych  
fartuchów i bielizny podług najnow. modeli.  
Jednocześnie zawiadamiam, iż w moim przed-  
siębiorstwie posiadamy także zagraniczne fabrykaty  
pierwszorzędnych jakości.

**PREZERWATYWY**  
bezpiecznie naj-  
lepszej marki świa-  
towej.  
TUZIN ZŁ. 6.  
wszędzie do nabycia

**ABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ**  
D-ra MARJI LEWINSONOWEJ  
Cegielniana 6 m. 3 tel. 43-83  
Chor. skóry i włosów. Leczenie defektów cery. Spe-  
cjalne masaż twarzy i ciała. Masaże odświeżające. Usu-  
wanie włosów elektrolizą. Lampa kwarcowa, Sollux. Elek-  
toterapia. Godziny przyjęć od 10—8, Dla panów od 1—3.

**„OLLA”**  
PREZERWATYWY  
Ceny sprzedaży detalicznej  
za tuzin: Nr 1203 1 dol. amer  
OLLA jest udowodniono naj-  
starszą przodującą marką  
światową, udowodniono naj-  
bezpieczniejszą.  
OLLA ma udowodniono naj-  
większe rozpowszechnienie  
Pełna gwarancja za każdą  
sztukę.

**S. Lewkowicz**  
Chor. skórne wen-  
eryczne i płwocin  
Konstantynowska 12.  
Tel. 55-52  
Przyjmuje od 9—1  
i od 6—8. Dla pań  
od 4—5.  
Dla niezamożnych  
ceny lecznic.

**F. Korowicz**  
Lekarz - dentysta  
przyjmuje w lecz-  
nicy przy ul. Piotr-  
kowskiej 294.  
codziennie od godz  
2—7 wiecz.  
Obuwie trwałe,  
zgrabne, tanie  
na raty. „Kredyt”  
Nawrot 15. I p. X  
„Republiki” 31

**Lokale**  
Poszukuje od zaraz  
mieszkanie 2 po-  
kój z kuchnią e-  
wentualnie 1 pokój  
z kuchnią w cen-  
trum miasta. Oferty  
złóżę proszę dla  
„M. K.” w admin-  
stracji „Republiki” 31

**Wózki dziecięce**  
łóżka metalowe,  
materace do me-  
blowych łóżek,  
„Patent”. Naj-  
dogodniejszej i naj-  
tańszej  
w skł. fabr.  
„Dobropol”  
Piotrkowska 13  
w podwórzu

renumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranica 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domów 40 groszy.  
Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt). Zareczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk, ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najm. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.  
Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rekopisów niezamówio- nych nie zwraca się. —  
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44  
Telefon administracji 22-14 — — —  
Za wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki” Łódź, Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Józef Barycz